

Przedwzmacniacz liniowy
Manley Laboratories JUMBO SHRIMP

Cena: 9900 zł

Dystrybucja: [Moje Audio](#)

Kontakt:

Powstańców Śląskich 118, 53-333 Wrocław

tel./fax: (71) 336 52 67

tel. kom.: 606 276 001, 790 425 142

e-mail: biuro@mojeaudio.pl

Strona producenta: [Manley](#)

Tekst: Wojciech Pacuła

Przedwzmacniacz Jumbo Shrimp, mimo zabawnej nazwy, jest całkowicie poważnym urządzeniem. Oparty o sześć lamp w torze wzmacniającym, półprzewodnikowy zasilacz, z charakterystycznym dla tego producenta designem, ma wszystkie potrzebne do życia wejścia i wyjścia. I ma – wreszcie – pilot zdalnego sterowania, oparty o fale radiowe, a więc uwalniający od kierowania go do urządzenia. Jedynym brakiem – dla mnie – jest brak wyjścia słuchawkowego. Specjalnie mówię o ‘wyjściu’, a nie o ‘wzmacniaczu’, ponieważ można do Shrimpa podłączyć słuchawki – wykonując przejściówkę z RCA na dużego jacka. Taka próba opisana jest na firmowej stronie ([TUTAJ](#)). Jednak nie gwarantuje to poprawnego działania ze wszystkimi słuchawkami. Zabrakło jedynie odpowiedniego wyjścia oraz transformatorów wyjściowych, dopasowujących impedancję wyjściową lamp do impedancji słuchawek. I mielibyśmy naprawdę kompletne urządzenie. Rozumiem, że chodziło o maksymalne zmniejszenie ceny Shrimpa, myślę jednak, że warto by było zapłacić nieco więcej i mieć dwa urządzenia w jednym. Poza tym jest to jednak wspaniały przedwzmacniacz. Wspaniały, bo kompletny i kompetentny. Zrobiono go taki aby poradził sobie (mechanicznie) w trudnym środowisku studyjnym, w zatłoczonych, gorących „rackach”, tym bardziej powinien więc wytrzymać warunki domowe.

W teście, oprócz wymienionych poniżej urządzeń odniesienia, udział brał gramofon [turntables.lt](#) z ramieniem Reed 3Q i wkładką [Air Tight PC-1 Supreme](#), gramofon [Avid Acutus](#) Reference z tą samą wkładką i z wkładką [Miyajima Waza](#), a także przedwzmacniacz [Music First](#) Model MkII Copper oraz końcówki mocy [nowe audio](#) mono3.5.

Testowane w „High Fidelity” urządzenia firmy Manley Laboratories:

- Wzmacniacz mocy Manley Laboratories [SNAPPER](#)
- Wzmacniacz mocy Manley Laboratories [SNAPPER - Nagroda Roku 2005](#)
- Wzmacniacz mocy Manley Laboratories [NEO-CLASSIC 250](#)
- Wzmacniacz mocy Manley Laboratories [NEO-CLASSIC 250 – Nagroda Roku 2006](#)
- Wzmacniacz mocy Manley Laboratories [SNAPPER](#)
- Przedwzmacniacz liniowy/wzmacniacz słuchawkowy Manley Laboratories [NEO-CLASSIC 300B](#)
- Wzmacniacz zintegrowany Manley Laboratories [STINGRAY](#)
- Przetwornik D/A / przedwzmacniacz liniowy Manley Laboratories [WAVE](#)
- Przedwzmacniacz gramofonowy Manley Laboratories [STEELHEAD v2](#)

ODSŁUCH

Płyty odsłuchiwane w tym teście:

- Clifford Brown and Max Roach, *Study In Brown*, EmArcy/Universal Music Japan, UCJU-9072, 180 g LP (mono).
- Danielsson/Dell/Landgren, *Salzau Music On The Water*, Act Music+Vision, ACT 9445-2, CD; recenzja [TUTAJ](#).
- Deep Purple, *Perfect Stranger*, Polygram Records/Polydor K.K. Japan, 25MM 0401, LP.
- Ella Fitzgerald&Joe Pass, *Take Love Easy*, Pablo/JVC, JVCXR-0031-2, XRCD.
- Frank Sinatra, *The Voice*, Columbia/Speakers Corner, CL 743, Quiex SV-P, 180 g LP (mono).
- Frédéric Chopin, *The Complete Nocturnes*, piano: Gergely Bogányi, Stockfisch, SFR 357.4051.2, 2 x SACD/CD.
- Gerry Mulligan Quartet, *Dragonfly*, Telarc, CD-83377, CD.
- Jean-Michel Jarre, *Zoolook*, Disques Dreyfus/Polydor Canada, Jar 5, LP.
- Julie London, *Julie Is Her Name. Vol. 1*, Liberty/EMI Music Japan, TOCJ-90014, HQCD.
- Kraftwerk, *Tour The France Soundtracks*, EMI Records, 591 708 1, 2 x 180 g LP; recenzja [TUTAJ](#).
- Lars Danielsson & Leszek Możdżer, *Pasodoble*, ACT Music, ACT 9458-2, CD; recenzja [TUTAJ](#).
- Marty Paich, *I Get A Boot Out of You*, Warner Bros./Warner Music Japan, WPCR-13187, SHM-CD.
- Milt Jackson Quartet, *Statements*, Impulse!/Universal Music Japan, UCCI-9088, CD.
- The Cult, *Electric*, Beggars Banquet/Sire, W1-25555, LP.
- Thom Yorke, *The Eraser*, XL Records/Warner Music Japan, WPCB-10001, CD.
- Tori Amos, *Abnormally Attracted To Sin*, Universal Republic Records, B0012906-01, 2 x 180 g LP; recenzja [TUTAJ](#).
- William Orbit, *My Oracle Lives Uptown*, Guerilla Studios/[Linn Records](#), AKH 351, 2 x 180 g LP; recenzja [TUTAJ](#).

Japońskie wersje płyt dostępne na stronie [CD Japan](#).

Dość długo szukałem odpowiedniego przedwzmacniacza w cenie ok. 10 000 zł, który byłby wszechstronny, dobrze zbudowany, długowieczny i zapewniał komfortowy odsłuch z końcówkami mocy od jakiś 8000 zł do 20 000 zł. A to ostatnie jest naprawdę trudne. Z niedrogimi wzmacniaczami mocy przedwzmacniacz musi bowiem przede wszystkim wykorzystać to, co dają, zakrywając jednocześnie ich niedoskonałości. Z drogimi urządzeniami musi być po prostu na tyle przezroczysty, żeby jak najmniej jego charakteru wnoszone było do dźwięku systemu wzmacniającego (przedwzmacniacz+interkonekt+końcówka mocy). Proszę mi wierzyć – to naprawdę bardzo trudne zadanie. Przedwzmacniacz jest bowiem jednym ze „słabych ogniw” łańcucha odtwarzającego, w którym musi dojść do fuzji rozdzielczości i barwy, dynamiki i elegancji. Stąd najdroższe kosztują nieraz więcej niż pozostałe komponenty systemu. Większość przedwzmacniaczy poniżej 10 000 zł jeśli spełnia jeden z powyższych postulatów, to kosztem drugiego; jeśli to drugie jest OK., to pierwsze kuleje. Zawsze trzeba w czymś wybierać. I dotyczy to też przedwzmacniaczy pasywnych, w których do głosu dochodzą też inne problemy. Dlatego też Jumbo Shrimp wydaje mi się tak wyjątkowym produktem.

Jeśli pamiętają państwo mój test odtwarzacza CD-07 firmy Ayon ([TUTAJ](#)), to nie powinno być problemu z zaakceptowaniem tego, co powiem teraz: to chyba najbardziej udany produkt Manleya. Nie najlepszy – na wszelki wypadek powtórzę – nie najdroższy itp., ale właśnie najbardziej udany, tj. łączący wysoką jakość dźwięku, wszechstronność, jakość budowy i przystępną cenę w jednym produkcie. Bo, jednym słowem – tak mi się przynajmniej wydaje – znalazłem. Nie oznacza to, że innych nie będzie, na pewno coś, prędzej czy później, wynajdę, ale Manley Jumbo Shrimp jest dla

mnie pewniakiem. Skąd ta pewność? Jak określiłem tę jego „najlepszość”? Na podstawie odsłuchów (i oględzin, i długiego okresu użytkowania), to jasne, ale także na podstawie wyników tego odsłuchu. A wyszło z nich, że Manley robi niemal wszystko to, co drogie, wzorcowe urządzenia, tyle że wszystko robi „mniej”.

Pierwszą cechą dźwięku, której doświadczamy, jest jego pełnia. Shrimp jest przedwzmacniaczem lampowym, urządzeniem ze stajni Manleya i to słycać. Ale nie słycać TEGO bezpośrednio, bo nie przesłania to przekazu, a odbieramy dźwięk jako naznaczony w pewnej mierze tymi elementami. Powtórzę: nie są to jednak zwracające na siebie uwagę stygmaty, a część większej całości. Dobry projekt, wspomagany przez lampy daje właśnie pełnię. Na tym poziomie cenowym nie ma najmniejszych możliwości, żeby dźwięk wyczyścić z przypadłości tych elementów wzmacniających, pozostawiając ich mocne punkty. Baltazar R. Hernandez, który zaprojektował to urządzenie wybrał jednak ścieżkę „środką”. Nie tylko zresztą wybrał, ale ten wybór przyniósł założone efekty. Pełnia Shrimpa bierze się bowiem nie z dopalenia części pasma, a z dobrego oddania wolumenu instrumentów i z utrzymania dobrej ich dynamiki. I słycać to z każdą muzyką – czy to z fortepianem solo Gergely’ego Bogányiego, czy z ultra purystyczną rejestracją tria Daniellson/Dell/Landgren. Za każdym razem miałem duży, pełny obraz między kolumnami, zamykający się z każdej strony w solidny, wykończony sposób. Manley buduje dźwięk w pewnej mierze „skończony”. Chodzi o to, że nie mamy wrażenia „niepełności” (jako przeciwieństwa ‘pełni’). Choć nie jest to dźwięk idealny, do czego na końcu części odsłuchowej nawiążę, to jednak akceptujemy go bez zastrzeżeń, a jeśli nawet mamy jakieś „ale”, to jest to takie małe „ale”.

Powtórzę, bo to rdzeń tego brzmienia, Manley ma pełny, skończony dźwięk. Jego częścią są dobrze grane skraje pasma. Góra jest czysta, zaskakująco czysta, jak na lampy (wbrew pozorom lampy zwykle brzmią w dość brudny, raczej zniekształcony szumami i THD, sposób i tylko ich harmoniczna spójność powoduje, że odbiera się je jako czyste). Najlepsze lampy idą właśnie w tę stronę, co słyszę chociażby w moim Polarisie II. Manley nie jest aż tak rozdzielczy, nie jest aż tak czysty, ale trudno się o tym przekonać inaczej niż porównując go do innych, równie dobrze grających urządzeń. Nieco lepiej potrafią się w tej mierze sprawić urządzenia półprzewodnikowe, jak np. pod tym względem znakomity [Accuphase C-2410](#), a także – co zrozumiałe – pasywny preamp Music First. Obydwa są jednak „chudsze” niż Manley, nie są tak wypełnione. Grane przez nie blachy, dobrze nagrane i zagrane blachy, jak chociażby ze *Study In Brown* Clifforda Browna i Maxa Roacha, czy też ze *Statements* Milta Jacksona, są naprawdę czyste, dokładne, dobrze lokowane w przestrzeni itp. Shrimp podaje je jednak ładniej, głębiej. Lokalizacja nie jest z nim tak dokładna, nie ma tak wyraźnego „obrazu” blach między kolumnami, ale są one, mimo to, bardziej prawdziwe, bardziej naturalne.

To samo jest z drugim skrajem pasma, piętą achillesową urządzeń lampowych. Trzeba powiedzieć, że najlepsze tranzystorowce, ale i mój Polaris grają niżej, grają jeszcze lepiej kontrolowanym basem. Ale Manley robi to naprawdę dobrze. Kontrabas miał bowiem dobry „bit”, nie był rozmiękczone, podobnie zresztą jak lewa ręka fortepianu. Poza tym naprawdę fajne były barwy tego zakresu – znowu: lepsze niż w tranzystor owcach i „pasywkach” – mocne, nasycone, kolorowe. Pomogła temu bardzo dobra dynamika, o której wcześniej mówiłem, dzięki której takie „dynamity”, bazujące na pulsie basu, jak nagrania Kraftwerka czy The Cult, brzmiały w – nomen omen – wybuchowy sposób. To było mocne, dynamiczne, naprawdę szybkie granie. Dobrze był przy tym bas lokowany w przestrzeni – zarówno w głąb, jak na płytach monofonicznych, jak i w szerz. Nie był ciągle w środku, gdzie jest najczęściej słyszalny, a tam, gdzie go umieścił reżyser dźwięku. Jeśli więc kontrabasista był nieco przesunięty względem osi, to słycać go było lekko w bok; jeśli ulokowano go za wokalistą, czy też – jak u Browna – za trąbką, to też bez żadnych zabiegów był zwyczajnie ZA nimi. Nie było to konturowe „abstrahowanie” z kontekstu muzycznego, tylko – podobnie jak z górą – „wytłaczanie” pod dużym ciśnieniem basu z tła.

Pewnie państwo zauważyli – pomimo że Manley bazuje na technologii lampowej, nie zacząłem opisu jego brzmienia od średnicy. A mogłoby się to wydawać naturalne. Chciałbym jednak powtórzyć to, co mówiłem na początku: Shrimp brzmi w pełny, skończony (tj. także „kompletny”) sposób. Oznacza to, że żaden z zakresów, na które zwyczajowo dzielimy pasmo (góra [wysokie tony], środek [średnica], dół [niskie tony, bas]) w tym dźwięku nie dominuje. Jeślibym miał dzielić włos na czworo, to pewnie powiedziałbym, że wyższy bas jest nieco mocniejszy niż u mnie. Nie jest to jednak zarzut. Żeby być dobrze zrozumianym: za te pieniądze, mając współpracować z urządzeniami z zakresu, który określiłem na początku, to zaleta. To mocniejsze granie nie manifestuje się bowiem w wywalaniu na wierzch kontrabasu, ani na powiększaniu wokali. Jest tam czegoś „więcej”, ale nie powoduje to sztucznego powiększania źródeł, a wprost przeciwnie – pozwala to na oddanie wydarzeń we właściwej skali, u nas w domu (a więc w swego rodzaju sztucznym środowisku, mniejszym niż w rzeczywistości) bez ich zmniejszania. Średnica jest równa i nie wyskakuje przed resztę pasma. To najważniejsze podsumowanie poprzedniego akapitu. Głosy są ładne, instrumenty operujące w tym zakresie, jak np. puzon Landgrena były namacalne, mocne, ładne. Ale nic nie było powiększane, wyładniane na siłę, akcentowane. Jeśli głos jest ukryty nieco za instrumentami, jak na płycie The Cult, to tam pozostaje.

Bo Jumbo Shrimp wszystko robi dobrze. Sprawdzi się i z elektroniką półprzewodnikową, i z lampową. Nie narzuci swojego charakteru, a co najwyżej nada kierunek dźwiękowi, pozostawiając resztę pozostałym komponentom systemu. Atak dźwięku jest w nim trochę złagodzony, ale nie ma przez to spowolnienia. Wyższy bas jest nieco mocniejszy, ale nie zmienia to ogólnego wrażenia. Ale, to chyba jasne, nie jest to idealny przedwzmacniacz. Spośród jego cech użytkowych tylko brak wzmacniacza słuchawkowego (wyjścia) może świadczyć na jego niekorzyść; reszta – super. Jeśli chodzi o dźwięk, to po prostu w lepszych przedwzmacniaczach przybywa powietrza, otwiera się scena, tutaj nieco ścieśniana, dzięki lepszej rozdzielczości instrumenty są bardziej „tutaj”, a bas schodzi jeszcze niżej. Ale są to zmiany „liniowe”, wszystkie zachodzą w równomierny sposób. Dlatego właśnie Manley Jumbo Shrimp wydaje mi się tak udanym produktem. Mimo że nie najdroższym, tak naprawdę chyba najtańszym, w ofercie tego producenta, to jednak – takie jest moje zdanie – najlepszym.

Spróbujmy więc wokół niego zbudować optymalny system – złożyłyby się nań:

- odtwarzacz [Ayon CD-07](#),
- wzmacniacz mocy [Audiomatus AM500](#) lub nowe [audio mono3.5](#),
- kolumny [Harpia](#) (dokładniej), [Spendor A6](#) lub [Harbeth Super HL5](#) (cieplej).

Będzie dobrze, naprawdę bardzo dobrze. **BUDOWA**

Przedwzmacniacz Jumbo Shrimp jest nową wersją preampu Shrimp, wyposażoną w zdalne sterowanie poziomu siły głosu – służy do tego pilot o nazwie Remora. To niewielkie urządzenie lampowe, z wykonaną z aluminium charakterystyczną płytą przednią. Jest ona charakterystyczna z dwóch powodów: widnieją w niej otwory umożliwiające jego wkręcenie do studyjnego „racka”, jego wysokość 2U oraz stalowoniebieski kolor, w jakim została wykończona. Mamy na niej cztery gałki oraz spore „okienko”, z podświetlonym logo firmy i nazwą modelu. Gałki wykończono na czarno, z dużymi, białymi liniami wskazującymi położenie. Gałki mają półokrągłą górę. Dużą regulujemy poziom siły głosu, a małymi (od lewej): wybieramy wejście, regulujemy balans i włączamy urządzenie do sieci. Pod okienkiem z logo (białym) jest niebieski wyłącznik ‘mute’, świecący się po włączeniu. Z tyłu mamy szeroko rozstawione, złożone gniazda RCA – Shrimp jest urządzeniem niezbalansowanym. Do dyspozycji mamy pięć wejść liniowych, dwa wyjścia regulowane do końcówek mocy oraz wyjście z sygnałem nieregulowanym, do nagrywania lub do wzmacniacza słuchawkowego. To ostatnie jest aktywne (sygnał pobierany jest z wejścia wybranego selektorem wejść) także wtedy, kiedy przedwzmacniacz nie pracuje. Urządzenie musi być jednak włączone do sieci. Opisy tylnej ścianki są duże i wyraźne, kolejny raz przypominając o praktycznym podejściu Ewy Manley do zycia.

Górna ścianka i boczne to właściwie dość gruba siatka. Po jej ściągnięciu widać dość zatłoczony środek. Jak informuje napis na tylnej ścianie, ten konkretny przedwzmacniacz zaprojektował Baltazar R. Hernandez, odpowiedzialny zresztą za większość projektów Manleya. Cały okład zmontowano na płytkach drukowanych. Są cztery główne i dwie mniejsze. Gniazda wejściowe wlutowane są do pierwszej z nich, do której wlutowano także ładny, hermetyczny, mechaniczny przełącznik brytyjskiej firmy Lorlin. Jego oś przedłużono następnie do przedniej ścianki. Z płytki z wejściami sygnał biegnie niedługim, wykonywanym samodzielnie (ekran to aluminiowa taśma) przewodem do płytki z głównym układem wzmacniającym. W jego skład wchodzi dwie wejściowe lampy 12AT7EH (po jednej na kanał) firmy Electro-Harmonix i dwie lampy 7044 General Electric na wyjściu, w układzie o nazwie White Follower, z wyjściem mającym impedancję 50 Ω. Właściwy układ wzmacniający (White Driver), w skład którego wchodzi kolejne dwie 5670 lampy, także General Electric, umieszczono na małej płytce obok. Obok płytki z potencjometrem Alpsa „Blue Velvet”. Płytkę tę przykręcono nie poziomo, a pod kątem, dokładnie tak samo jak płytki z potencjometrami przykręca u siebie Naim. Ma to minimalizować jej drgania. Układ nie ma ogólnego sprzężenia zwrotnego. Dodajmy, że na tej samej płytce jest jeszcze potencjometr balansu (taki sam, jak głośności) i układ sterujący silniczkami Alpsa, dzięki któremu można nim sterować z pilota. Układ odbiornika tego ostatniego umieszczono na małej płytce, tuż przy gnieździe zasilającym – jest to odbiornik fal radiowych, a nie podczerwieni. Nie trzeba więc kierować pilota w kierunku urządzenia.

Układ oparto o bardzo porządne elementy biernie, np. oporniki Dale i inne, metalizowane, precyzyjne. Świetne są też kondensatory sprzęgające – to bardzo duże, polipropylenowe kondensatory MultiCap PPMF. Na wyjściu mamy monstra o pojemności po 30 μF każdy. Solidne są też kondensatory zasilacza – jest ich sporo, większość nosi logo Manleya (najprawdopodobniej produkuje je amerykańska firma [Cornel Dubilier](#)), a część to kondy Nichicon. Transformatory zasilające są dwa, jeden z blachami typu IE, a drugi typu „podwójne-C”, do żarzenia. Wyłącznik sieciowy jest tuż przy gnieździe IEC na tylnej ścianie i także do tego wyłącznika przedłużono oś z przedniej ścianki. Osobno prostowane są napięcia anodowe i napięcie żarzenia. Układ wygląda solidnie, jest w nim jednak sporo łączy kablowych, co zwykle wpływa niekorzystnie na właściwości szumowe i dynamikę.

Dane techniczne (wg producenta):

Wzmocnienie: 11,8 dB

Impedancja wejściowa: 250 kΩ

Czułość wejściowa: 200 mV (przy wyjściu 1 V)

Maksymalne napięcie wejściowe: 5 V (przy 1,5 % THD na wyjściu)

Pasma przenoszenia: 10 Hz-80 kHz (-3 dB); 20 Hz-20 kHz (-0,3 dB)

Szum: typowo -83 dB (20 Hz-20 kHz; max wzmocnienie)

Szum: typowo -95 dB (ważony [A], 20 Hz-20 kHz; max wzmocnienie)

Stosunek S/N: typowo 95 dB (ważony [A], 20 Hz-20 kHz; max wzmocnienie)

THD: 0,02 % (przy 1V rms na wyjściu)

Impedancja wyjściowa: 50 Ω

Pobór mocy: 55 W

Waga: 6 kg